Nr. 533. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 17 listopada 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Prusy wobec Polski.

Lwów, 17 listopada.

Haniebne stanowisko, jakie zajął rząd pruski wobec olbrzymiego narodowego dramatu, jaki się dziś w nieszczęśliwem rozgrywa Królestwie, zdemaskowane zostało bardzo rychło i potwór prusacki stanął w oczach Europy w całej ohydzie swoich moralnych kształtów. Jeśli w śmiertelnych zapasach z rosyjskim rządem widzi w nim naród polski swojego wroga, to podstępne i zdradzieckie podstawianie nam nogi przez stojące rzekomo zdala od tej walki prusactwo, jest czemś tak plugawem i tak dalece odbiega od etyki, jaką w tym wypadku nawet rozbestwiony rząd rosyjski zatrzymuje, że w słownictwie cywilizowanych narodów świata, słów jest brak do właściwego tego napiętnowania.

Prusactwo czuje już, w jakiem stanęło świetle i widzi wrażenie, jakie siepacza jego polityka wywołała w opinji Europy; pragnąc więc zneutralizować je, wszelkich sił dzisiaj dokłada, by się jako tako z postawionych mu zarzutów oczyścić i usprawiedliwić. Cała więc niemiecka prasa, nietylko w granicach Niemiec właściwych, ale po części także w Austrji, myć usiłuje pruskiego rządowego murzyna i z udanem oburzeniem odpiera zarzuty, jakoby Niemcy do spraw Królestwa kiedykolwiek się mieszały.

Wiemy już, co sądzić o tej obronie, a zbyt dobrze znamy rząd pruski, by naszczekiwania prusackiej rządowej hakatystycznej psiarni, zdanie nasze zmienić zdołały i zdołały obalić namacalne dowody, pod których brzemieniem upadamy w drodze na narodową naszą Golgotę mąk i katuszy. Mimoto, dla zadokumentowania, do jakiego stopnia perfidja prusacka posunąć się może i jak w biały dzień hakata prawdzie w oczy pluć potrafi, zacytujemy poniżej zapewne przez rząd pruski inspirowane niektóre głosy niemieckiej prasy.

Nasamprzód — Wiedeń. Organ wiedeńskiego pospólstwa, w wielkiej ilości egzemplarzy rozchodzący się *Extrablatt*, zwany w gwarze wiedeńskiej: *Blutige illustrierte Hacke*, w zapale obrończym prusactwa, sieje kłamstwami i twierdzi, że „dzienniki polskie codziennie nawołują do oderwania się od Rosji. Rząd rosyjski i tak już ograniczył do rozmiarów bardzo skromnych zakres obowiązujący języka rosyjskiego, jako państwowego. Tymczasem Polacy mordują Rosjan, niszczą szkoły rosyjskie i palą papiery urzędowe, pisane po rosyjsku. Wobec tego, zaprowadzenie stanu wojennego w Królestwie było koniecznie potrzebne. Polacy niech się nie łudzą! Europa nie przyjdzie im z pomocą. Życzy sobie spokoju. Powstanie polskie zakłóciłoby ów spokój, a oddziałałoby w bardzo zły sposób na Niemcy. Można też zrozumieć, dlaczego cesarz niemiecki przykazał jak najsurowiej, ażeby ewentualną rewolucję Polaków w Prusiech, zgnieść z całą energją w samym zarodku. Niemcy mają nieprzyjaciół. Zachodzi obawa, że ci nieprzyjaciele użyliby aspiracyj polskich do robienia Niemcom trudności wewnątrz granic. Jedna z gazet paryskich usiłuje wmówić w Polaków pruskich, że przyjdzie im łatwo oderwać się od Prus. Jest to śmieszne i głupie zarazem! Stanowisko Niemiec w sprawie polskiej jest wprawdzie trudnem. Katolicy niemieccy w Prusiech, pozbawieni wszelkiego uczucia narodowego, chcą wprawdzie pomódz Polakom do spełnienia ich marzeń; ale mimoto nie ulega wątpliwości, że Niemcy zgniotłyby w mgnieniu oka rewolucję polską. Niech więc Polacy w Prusiech zawczasu tego rodzaju plany wybiją sobie z głowy!“

Bierzemy na świadectwo cały naród polski i zapytujemy: czy ktokolwiek, lub kiedykolwiek w szeregu lat ostatnich, powstanie wśród niego propagował?!

O wiele już zgrabniej zabiera się do rzeczy berlińska *Vossische Ztg.*, która robi Polakom wyrzut, że wolą gołębia na dachu, niż wróbla w garści i ubolewa obłudnie nad dotychczasowem położeniem w Królestwie. W dalszym ciągu upewnia, że to, co rząd carski dał Królestwu w ostatnich czasach, powinno mu zupełnie wystarczyć, tembardziej, że rząd petersburski nie może dać Polakom więcej praw, niż dał Rosjanom; jeśli zaś Polacy ofiarowaną sobie wolność odrzucają i żądają więcej, dowodzi to, że już nie o wolność im chodzi, ale o oddzielenie się od Rosji. Wobec tego, postępowanie rosyjskiego rządu jest usprawiedliwione, tembardziej, że ci, którzy konstytucję wywalczyli, tj. socjaliści, z polskim ruchem narodowym nic wspólnego mieć nie chcą, a oburzającem jest, że z owoców pracy socjalistów w Królestwie, korzystać chcą teraz polskie partje narodowe, prowadzone przez szlachtę. Ludowi polskiemu, który w Królestwie dopiero co pozbył się rosyjskiego ucisku, grozi więc ucisk nowy, jakiegoby zakosztował w narodowem polskiem państwie, rządzonem przez garść wrogiej ludowi i wyzyskującej go polskiej szlachty. Lud więc polski, polskiego państwa sobie nie życzy.

I nie drgnęła ręka prusackiego pismaka, kiedy podobnie potworne a zbrodnicze lała na papier myśli. I nie drga już chyba sumienie w pruskiej piersi, skoro społeczeństwo tamtejsze bez protestu pozostaje wobec takich, na nieszczęśliwym naszym narodzie popełnianych zbrodni.

W kwestji drugiej konferencji hagskiej,

przez Dra Gustawa Roszkowskiego.

I. W miarę, jak oddalamy się od chwili, w której konferencja pokojowa w Hadze ukończyła swe prace, znaczenie ich rośnie i potężnieje, a co więcej, opinja co do nich staje się jednolitą, znikają te różnice zdań o wartości uchwał hagskich, które z początku się objawiały. Przesadne nadzieje, które z konferencją hagską były łączone — upadły. Konferencja nie wymyśliła środka, bezwzględnie i na zawsze zapewniającego światu pokój, ale szereg instytucyj, utrwalających pokój i jeżeli one nie będą zaniedbywane, zdolnych zapobiedz wojnie w mnóstwie wypadków.

Sąd o uchwałach hagskich staje się coraz bardziej jednolitym dlatego, że z początku wyrzekały o nich opinję szerokie warstwy społeczne, nie liczące się dostatecznie z naturą międzynarodowego związku państw, z istotą zarówno jego spraw i interesów, jak i z istotą praw, w nim rządzących. Dziś oceną uchwał konferencji pokojowej w Hadze zajmują się fachowi prawnicy i politycy. W ich oczach uchwały hagskie mają przedewszystkiem tę wartość, że one zostały oparte na realnym gruncie stosunków dzisiejszych, że uchwalono tam nie to, co było teoretycznie pięknem, ale to, co jest praktycznie możebnem, co jest wykonalnem. Nie uchwalono mianowicie ani zmniejszenia ciężarów wojennych, ani ich niepowiększania przez pewien przeciąg czasu, gdyż to w tej chwili nie jest możebnem. Ponieważ zaś to był cel zwołania przez Rosję konferencji hagskiej, przeto rozpowszechnionem było mniemanie, iż konferencja zrobiła fiasko. Przeciwnie, zasługą jest konferencji, że po gruntownem zbadaniu tej kwestji, proponowanych przez Rosję wniosków nie przyjęto, ograniczono się zaś tylko do uznania: że ograniczenie budżetów wojennych byłoby dla materjalnego i moralnego dobrobytu ludów pożądanem i polecono rządom dalsze badanie możności przeprowadzenia tej sprawy.

Niemożność uchwalenia tego dziś, spoczywa przedewszystkiem w nieuregulowanych stosunkach politycznych ludów. Żadne państwo wobec tego redukować swej siły zbrojnej, ani zobowiązywać się jej nie zwiększać, nie może. Rozbrojenie przyjdzie samo z siebie, jak państwa same nie będą uczuwać potrzeby utrzymywania wielkich armij dzisiejszych. Stanie się to wtedy, jak stosunki polityczne i narodowościowe państw będą uregulowane i narody nie będą rozkawałkowane między różne państwa, dlatego, że dawne wojny i traktaty monarchów, sztuczne potworzyły granice państw. Stanie się to także wtedy, gdy wszystkie państwa będą uznawać potrzebę szanowania prawa w stosunkach międzynarodowych, a nie tolerowania w nich samowoli mocarstw potężnych; gdy wskutek tego stanie się regułą rozstrzyganie sporów państw przez sądy polubowne; gdy wreszcie liczba państw neutralnych się powiększy. W dzisiejszych stosunkach międzynarodowych, żadna umowa państw rozbrojenia sprowadzić nie może.

Zupełnie więc słusznie, że konferencja hagska sprawę tę pozostawiła przyszłości.

Natomiast jest niezaprzeczoną zasługą konferencji, załatwienie postulatów doniosłych dla dzisiejszych stosunków międzynarodowych, jak: rozszerzenie konwencji genewskiej do wojny morskiej, skodyfikowanie prawa wojny lądowej i wytworzenie, acz w małym bardzo zakresie, stałych sądów polubownych dla sporów państw. Pierwsza z tych umów jest spełnieniem humanitarnych wymagań świata, w myśl dzisiejszej cywilizacji. Druga jest ważnym przyczynkiem do dokładnego unormowania prawa narodów i środkiem złagodzenia wojen, przez ujęcie akcji wojennej w karby ścisłego prawa i dozwolenia na wojnie tylko tego, co nie obraża wymagań dzisiejszej cywilizacji. Trzecia wreszcie umowa, zapobiega w mnóstwie wypadków wybuchowi wojny.

Przez te uchwały, konferencja hagska wprowadziła kwestję kodyfikacji prawa narodów na drogę realizacji. Należy tylko życzyć, aby dzieło, pięknie zaczęte, było kontynuowane dalej.

Uznała tę potrzebę sama konferencja hagska, a i obecnie propozycja prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, ażeby odbyła się ponowna konferencja, przez cały związek międzynarodowy życzliwie przyjętą została.

Idzie tylko o to, ażeby na porządku dziennym obrad tej nowej konferencji, stanęły najpilniejsze i najdonioślejsze sprawy związku międzynarodowego.

Unja interparlamentarna proponuje szereg tych spraw wielkiego znaczenia. Należałoby jednak, zdaniem mojem, dodać jeszcze jedną sprawę, mianowicie dotyczącą praw cudzoziemców. Jest to wielkie zadanie do rozwiązania. Ogarnia ono mnóstwo pytań specjalnych, a z pomiędzy nich najważniejszą jest kwestja wydalania cudzoziemców. Surowe pod tym względem zwyczaje i praktyki dawnych państw pod wpływem nowszej cywilizacji ustały. Obecnie nawet wskutek wybuchu wojny, wydalanie obywateli nieprzyjacielskiego państwa nie jest uważanem za konieczne. Niestety, w ostatnich dziesiątkach lat, prawa cudzoziemców po wielu zmianach, nad któremi całe pokolenia pracowały, utrwalone w duchu sprawiedliwości, na chlubę naszej cywilizacji, — zostały zachwiane przez zarządzenia niektórych państw, rozporządzających wydalanie cudzoziemców pewnej tylko narodowości. Z tego, iż rozporządzenia te tylko pewnej narodowości dotyczą, jest widocznem, że one nie były wynikiem konieczności państwowej, a tylko wyrazem małodusznej nienawiści do tej narodowości, środkiem zaspokojenia chęci zemsty na niej, słowem: objawem nizkiej polityki, niegodnej wielkiego mocarstwa i naszej epoki.

Tylko umowa państw, może tej niegodnej praktyce, nie przynoszącej chluby obecnej cywilizacji, kres położyć. Materjałów do uchwał w tej sprawie nie brak. Mamy pod tym względem projekt wypracowany przez Instytut prawa międzynarodowego i uchwały Unji interparlamentarnej.

Uregulowanie tej sprawy w drodze prawa jest pierwszorzędnej doniosłości dla stosunków świata.

Prawo swobodnego przenoszenia się z państwa do państwa, osiedlania się na obcej ziemi i oddawania pracy, jest zdobyczą najnowszej epoki i środkiem zarówno zapewnienia wolności indywidualnej, jak i podniesienia materjalnego i moralnego dobrobytu ogółu. Ileż państw, ile narodów zawdzięcza swe kwitnienie osiedlaniu się cudzoziemców, którzy z sobą wnoszą kulturę, bogactwa i liczne czynniki pomyślności społecznej i politycznej.

Przez to zbliżają się narody nawzajem; natomiast wydalania cudziemców są źródłem ich ruiny materjalnej, wiodącej za sobą liczne wstrząśnienia ekonomiczne i powikłania moralne dla ludności tego państwa, z którego wydalenie ma miejsce, a wreszcie stają się źródłem kolizji między państwami i mogą się stać zachwianiem pokoju w świecie.

Z tych powodów wnoszę: konferencja interparlamentarna wyraża zdanie, że na porządku dziennym następnej konferencji hagskiej, pomieszczoną być powinna kwestja wydalania cudzoziemców.

Z ruskiej prasy.

(*„Diło“ wobec zniesienia reform w Królestwie Polskiem. — P. Oleśnicki i dzikie pretensje. — Jeszcze Tow. pedagogiczne*).

Syknęła gadzina ukraińska. *Diło*, zaznaczywszy na wstępie charakter walk o wolność w Rosji, co według niego były tylko „walką robotniczych klas całej Rosji przy poparciu inteligencji rosyjskich i ukraińskich (!?) okręgów“, oskarża całą polską inteligencję, co „siedziała cicho, jak mysz w dziurze“. W szczególności adresuje to do Wszechpolaków, którzy z początku byli nawet owymi „gasicielami ognia“, odsądzającymi walczące żywioły od wszelkich ideałów. Na inną nutę poczęli śpiewać ci panowie, kiedy wykliniana „dzika czerń“ potrafiła zdobyć choć w części wolność i dla polskich krajów Rosji. Wówczas to wszechpolscy menerzy, stają na czele i z hukiem urządzają wiece i demonstracje, rozpoczynając przygotowania do polskiej rewolty. Tem zrobili Wszechpolacy swemu narodowi niedźwiedzią przysługę“. W dalszym ciągu podaje *Diło* komunikat rządu rosyjskiego i kończy takiemi uwagami:

„Komunikat energiczny i Polacy nie mogą ani na chwilę wątpić, jakich środków użyje rząd na wypadek ruchawki i jakie byłyby jej konsekwencje. W rękach Polaków ich własny los, a możliwe, że i losy innych narodów, gnębionych przez Rosję.

Już dwa razy miała Rosja dostać formy europejskiego życia, ale dwa razy polskie powstania i pogromy Polaków były pogromem rosyjskich narodów, były grobem wolności całej Rosji. Po stłumieniu każdego polskiego powstania, ściągały się silniej kajdany, nałożone na ręce wszystkich narodów Rosji. Jak za życia Polski, jak po jej upadku, tak samo i dziś przewódcy polskiego narodu byli i są klątwą całego wschodu Europy; jak niegdyś tak i dziś, pracują pod narodowem hasłem: „za naszą i waszą niewolę“.

W jednym z numerów *Diła*, poseł Oleśnicki zamieszcza notatkę bardzo charakterystyczną i godną powtórzenia: „Mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości — pisze — że bezwzględnie nikomu i pod żadnym warunkiem, nie udzielam pieniężnych zasiłków, ani pożyczek, ani nie podpisuję weksli, lub też innych zobowiązań“. Powodem owego oświadczenia jest fakt, że do p. Oleśnickiego... jako posła (!) zwraca się codziennie znaczna liczba ludzi z podobnemi pretensjami...

Nie ma co mówić... przyjemne społeczeństwo...

Notatka nasza o Tow. pedagogicznem, zrobiła swoje. P. Pańkowski umieścił w *Dile* niemowlęco naiwne zaprzeczenie, powołując się na „srogie śledztwo“, jakie przeciw niemu przeprowadził wydział Tow. pedagogicznego, w którym, jak wiadomo, zasiada reszta bohaterów broszurki. — Kruk krukowi oka nie wydziobie...

Unarodowienie szkoły.

(*Mowa ks. kanonika Lenkiewicza*).

V. A przecież mamy pożyteczniejsze zadania przed sobą od walki kulturnej przeciw czterem braciszkom zakonnym.

Zapewne wiadomo świetnej Reprezentacji, że roku bieżącego z uczniów, zapisanych w Izbie rękodzielniczej, 80 procent przyznaje się do narodowości ruskiej. Jeśli tak dalej będzie, to za lat 20 do 30 opustoszeje ta „strzelnica“, która niejednemu z nas krew psuła i powstanie nowa strzelnica i ta nastąpi zmiana w sytuacji, że w starej strzelnicy myśl polska zawsze znajdowała bezpieczne schronienie, a nowa strzelnica obróci swe działa przeciw naszym pozycjom narodowym. Zastanowienie się gruntowne nad kwestją, jak wzmocnić element polski w warstwie rzemieślniczej, przez stypendja, bursy lub w inny sposób, to rzecz godniejsza naszej uwagi, niż osiedlenie się we Lwowie kilku zakonników ze Śląska.

Trudno mi domyśleć się, w jakim celu wypowiedziano tu słowa, pełne niechęci do działalności katolickiej na polu wychowawczem. Jeśli chodziło o wywołanie podobnej enuncjacji ze strony całej Rady, to pozwolę sobie przedstawić, jak taką enuncjację pojmuję. Oto mielibyśmy oświadczyć, co następuje:

„My jesteśmy katolicy. Jeśliby jednak ktoś wśród nas pomyślał o jakiejś, choćby najniewinniejszej manifestacji katolickiej lub organizacji katolickiej; jeśli jaki zakon zgłosi się z chęcią pracowania na nieznajdującej wielu amatorów niwie wychowania publicznego, to natychmiast krew bije nam do głowy. Wtedy nie znamy żarłów; tym Ślązakom, którzy może w wiekowej niewoli skazili swój język, ale zachowali serce polskie; tym Ślązakom, których bracia rodzeni mimo strasznej presji rządu pruskiego wybrali posłem Korfantego; tym Ślązakom rzucimy w twarz obelgę, że to „prusaki“ — takie słowo padło w tej sali; — ścigać ich będziemy, bo noszą suknię zakonną. Tacy z nas katolicy.“

Spodziewam się, że w tym duchu deklaracja z tej Rady nie wyjdzie.

* * *

Kończę wnioskiem formalnym: W dyskusji teraźniejszej wygłoszono wiele postulatów, które świadczą o naszej dobrej woli, ale mają też cechy roboty pospiesznej i zawierają wiele niejasności. Każdy punkt z osobna przetrutynować nie pora teraz, gdy serca nasze i głowy wyjechały do Warszawy i niewiadomo, kiedy stamtąd powrócą. Sądzę te-

---

(24)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

Przeciwieństwem do pani domu jest — major. O ile bowiem jego żona jest żywa i wesoła, o tyle on jest sztywny i oschły. Nigdy jeszcze nie widziałam uśmiechu na jego twarzy, ogorzałej od słońca i głębokiemi zmarszczkami pooranej. Włos ma bujny, na skroniach siwy, na szczycie głowy płowy i szary zarazem, u tyłu potężnej czaszki czarny. Oczy siwe i bez połysku, sprawiające w pierwszej chwili wrażenie oczu ślepca.

Mówi zawsze tylko o sprawach wojskowych. Najbłahsze wypadki z życia kasarnianego opowiada z taką pedantyczną dokładnością, jakby nie wiedzieć jak ważne to były rzeczy. Wczoraj naprzykład przyszedł do kasarni generał i to właśnie w chwili, gdy się koń spłoszył i uganiał po podwórzu, ścigany przez żołnierzy, którzy chcieli go schwytać. Generał właśnie na to nadszedł, a ponieważ pierwszym oficerem, którego spotkał w kasarni, był pan major, więc wyraził mu z powodu tego konia swoje niezadowolenie, a nawet dość szorstko się z nim obszedł. Zdarzenie to, w gruncie rzeczy błahe i bez znaczenia, opisywał nam major przy stole z najdrobniejszymi szczegółami, a z miną tak tragiczną, jakby to była conajmniej jakaś straszna katastrofa elementarna.

Jeżeli natomiast w kasarni nic się nie wydarzy, co jednak do nadzwyczajności należy, wówczas nasz major milczy jak zaklęty i formalnie pary z ust nie wypuszcza. Ponieważ zaś bezczynności i próżniactwa nie znosi, więc albo nakręca i reguluje wszystkie zegary w domu, albo też manipuluje koło aneroidu. Ten aparat, który sprawił sobie niedawno, imponuje mu w najwyższym stopniu. Studjuje nieustannie jego mechanizm, obserwuje delikatne sprężynki, opukuje na wszystkie strony — wogóle, niemniejszą poświęca mu uwagę, jak z pewnością rekrutom, odbywającym na „hofie“ marsze i zwroty. Zdaje się nawet, że aneroid ten sprawił sobie nie tyle w celu studjowania zapomocą niego stanu aury i temperatury, ile dla robienia na nim jakichś tajemnych doświadczeń. Kto wie, może uda mu się tą drogą zrobić jakiś wiekopomny wynalazek w dziedzinie sztuki wojskowej? Kto to wie?...

Przed tygodniem może wrócił major z kasarni do domu z miną tak wystraszoną, że wszystkich to odrazu uderzyło.

— Co zaszło nowego? — zapytała pani domu.

— Jutro mamy próbę akustyczną — brzmiała odpowiedź majora, wygłoszona tonem grobowym.

— Próba akustyczna? — zapytałam zaciekawiona. — A co to jest takiego?

Major odpowiedział mi w sposób tak wymijający, że jeszcze mniej wiedziałam po tej jego odpowiedzi, niż wiedziałam przedtem, poczem zaczął biadać na przeciążanie wojskowych rzeczami bezpotrzebnemi.

— Wymagają dzisiaj od nas rozmaitych takich rzeczy, o jakich się przed niewielu jeszcze laty nikomu nie śniło. I po co to wszystko? Gdyby choć był czas na to! Żołnierze i tak służą za krótko, aby można wyuczyć ich tego wszystkiego, co najniezbędniej jest im potrzebne, a tu wymyślają ciągle coś nowego!

W rezultacie doszłam do przekonania, że nasz major wie akurat tyle, co i ja, o tem, co to jest właściwie ta próba akustyczna i na czem będzie polegała. Tembardziej też się jej obawiał, bo sądził, że z pewnością dostanie mu się jutro nagana za to, iż nie pouczył swoich żołnierzy o owym nowym wynalazku, który, jako major, powinien znać dokładnie, choćby nawet sam nigdy o nim nie słyszał. Dzięki temu mieliśmy cały dzień zepsuty. Major chodził markotny po swoim pokoju, mrucząc coś przytem ciągle pod nosem; majorowa także straciła humor; my również musiałyśmy się nastroić do panującego w tym dniu w domu tonu. Ogółem wszyscy, od majora począwszy, a na forysiu skończywszy, przeżyliśmy cały dzień w trwożnem oczekiwaniu nieszczęsnego „jutra“.

Na drugi dzień dopiero wyjaśniła się zagadka z ową tajemniczą „próbą akustyczną“, która majorowi tyle krwi napsuła. Oto pokazało się, że chodziło jedynie o wypróbowanie akustyki w nowozbudowanej sali koncertowej kasyna oficerskiego. W tym celu generał kazał majorowi sprowadzić swoich ludzi, zapełnić nimi salę, poczem odbyła się próba. Grała naprzód kapela, potem śpiewał jeden z oficerów, a generał bił ciągle brawo.

Major wrócił do domu ogromnie zadowolony. Twarz jego promieniała niebiańską prawie radością, gdy nam ze wszystkimi szczegółami opowiadał o tej próbie, dzielności swoich żołnierzy i zadowoleniu generała. Co chwila przytem powtarzał: „Ach, gdybyście byli widzieli, jakie to było wspaniałe! Żołnierze moi spisali się wybornie, genjalnie!“ Słuchając opowiadania jego, odniosłam wrażenie, że nie ucieszyłaby go może tak bardzo wygrana na polu walki bitwa, jak to właśnie, że bataljon jego dostąpił zaszczytu odbycia w obecności generała „próby akustycznej“ i że się wywiązał z niej tak dzielnie. Poczciwiec! Nie wie, że tę samą usługę, co jego żołnierze, mogły oddać równie dobrze konie.

Ale czas mi już skończyć, bo lada chwila mogą nadejść panienki.

20 grudnia.

Majorowa wyszła z córkami na miasto w celu porobienia zakupów gwiazdkowych. Mnie zostawiono w domu, prawdopodobnie dlatego, że mają zamiar kupić kupić coś i dla mnie. Bardzo im jestem wdzięczną za to, że uwolniły mnie od tej przechadzki, bo mogę spokojnie oddać się moim myślom.

Kto nie wie tak, jak ja, co to znaczy znajdować się ciągle, w dzień i w nocy, w otoczeniu ludzi obcych, ten nie zdoła nigdy pojąć, jak wielkiem dobrodziejstwem jest samotność. Ja to pojęłam i dlatego czułabym się nad wyraz szczęśliwą, gdybym tak codziennie mogła bodaj parę chwil przepędzić samotnie, w towarzystwie tylko moich myśli i marzeń. Co to za rozkosz i jaka błogość napełnia serce, gdy się czuje wokoło siebie spokój, ciszę, samotność i gdy się może o sobie powiedzieć, że się jest samą, przez nikogo nieśledzoną i od nikogo niezależną!

Od Nowego Roku dzieli mnie już zaledwie dni jedenaście. Co mi ten dzień przyniesie i czy wogóle co przyniesie. Żyję tylko nadzieją, ale nie wiem, czy się ona spełni. Dlatego też nie mam nawet odwagi myśleć o tem, co mi pisał hrabia Sandor, aby módz tem łatwiej znieść zawód, gdyby mnie spotkał.

Widzę także dopiero teraz, jak to trudno być rozsądnym, zwłaszcza być rozsądną kobiecie. Od szeregu miesięcy staram się wmówić w siebie, że ten nadzieją ozłocony Nowy Rok, nic mi absolutnie nie przyniesie, prócz chyba gorzkiego rozczarowania; przekonywam siebie najwyszukańszymi argumentami, najlogiczniejszymi dowodami, że nie powinnam się łudzić, bo to, o czem myślę, jest dziecińsiwem i szaleństwem — a jednak...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dy, że najlepiej będzie nie krępować przyszłego delegata zbyt szczegółowemi instrukcjami; wszak to mąż naszego zaufania, a nie defraudant, wczoraj wypuszczony z więzienia. Wnoszę: Wszystkie żądania, które w czasie rozprawy nad sprawozdaniem prof. Ciesielskiego wyłoniły się i jeszcze wyłonią, prezydjum zechce odstąpić przyszłemu delegatowi do możliwego uwzględnienia i zdania sprawy w swoim czasie.

Mały fejleton.

Faun i echo.

Faun kochał psotne echo, co mu snuło czary
Po zielonej leszczynie w złoty ranek letni —
I piosenkę dobywał z wierzbinowej fletni,
Nasłuchując, jak dźwięki powtarza las stary.

Słuchały go dziewanny, od rosy wilgotne,
Ślaz złocisty, błyszczący brylantem w łzach [słońca —
I rusałka, motyle po trawach płosząca,
Gnała piosnkę, a echo motało ją psotne.

Fletne dźwięki, jak kule łyskliwe i rącze,
W traw nurzały się gąszcze i kwiecia rozchwieje.
Psotne echo, zbierając, rzucało przez pnącze — —

Aż zielona leszczyna piosence się śmieje
I w słonecznej ulewie połyska ogniście,
Pławiąc w złotych strumieniach gałęzie i liście.

Jan Pietrzycki.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 17 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4. II p), od godziny 7½—8½ wieczorem, ddr. I. Łukasiewicz: „O metodach badania naukowego".

Teatr miejski: „Carmen", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (17): Salomei panny. — Zbisława. — (4): Joannyka pr. Wschód słońca o godzinie 7 minut 18, zachód o godzinie 4 minut 13.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 7°R Śnieg.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, opady, ciepłota blisko zera; w Galicji zachodnie: Ciepłota zmienna, opady, potem mróz.

Okólnik do urzędników miejskich. Z powodu znanego wypadku, iż radca budownictwa miejskiego, p. Gorecki, dotknięty zarzutem, uczynionym mu przez radnego, prof. Pawlewskiego, na publicznem posiedzeniu Rady miejskiej, wystosował do prof. Pawlewskiego list prywatny z propozycją złożenia sądu honorowego dla rozpatrzenia słuszności owego zarzutu, czem znowu uczuł się urażony prof. Pawlewski i odniósł się do prezydenta miasta z zapytaniem w tej kwestji, p. Michalski wydał onegdaj okólnik do wszystkich urzędników magistratu, urzędów i zakładów miejskich. — W okólniku tym wskazuje, że urzędnicy nie posiadają prawa samoobrony, jeśli zostaną zaatakowani z powodu swej czynności urzędowej przez poszczególnych radnych. Ponieważ przełożonym magistratu i urzędów miejskich jest prezydent miasta, dotknięty urzędnik winien zwrócić się wyłącznie do prezydenta, który zajmie się zbadaniem sprawy i w razie wyrządzonej krzywdy, weźmie go w obronę. Do przestrzegania tego przepisu, prezydent wezwał wszystkich urzędników miejskich, powołując się na § 53 statutu miejskiego i na ustawę służbową.

Urzędowanie lekarzy miejskich. Celem ujednostajnienia we wszystkich okręgach sanitarnych Lwowa pory leczenia ubogich chorych przez lekarzy miejskich, zażądał fizyk, dr. Legeżyński, by magistrat ustanowił ordynację ich o jednej i tej samej godzinie. Odbyta niedawno przez wiceprezydenta, dra Rutowskiego, wizytacja lokali ordynacyjnych lekarzy miejskich, wykazała potrzebę niektórych dalszych ulepszeń. Owóż magistrat, rozważając onegdaj tę sprawę, poszedł we wnioskach swych jeszcze dalej, ustanawiając porę dla wszystkich jedną, ale powiększając ilość godzin ordynacyjnych z dwóch na 4 dziennie, a mianowicie: od godziny 9—11 przedpołudniem i od 2—4 popołudniu.

Mięso końskie. Wczoraj zabito w rzeźni miejskiej w odosobnionym oddziale sanitarnym pierwsze konie. Do rzezi przyprowadzono zwierzęta w najlepszym stanie opasu, tak, że mięso przedstawia się bardzo apetytnie. Mięso to sprzedawanem będzie w jatce przy ulicy Grodzickich począwszy od soboty tj. 18 r m.

W wiedeńskiej Akademji ziemiaństwa (Hochschule für Bodenkultur) otrzymali tytuł inżynierów w leśnictwie pp.: Mieczysław Mączyński z Krakowa, Jan Świrski ze Lwowa, Michał Szurek z Kobylanki i Ernest Till ze Lwowa.

Fałszerze pięciokoronówek. Bandę fałszerzy pięciokoronów i guldenów srebrnych odkryto w tych dniach w Czerniowcach. Członkami tej bandy są: Kazimierz Fikas, robotnik fabryczny z Galicji i Karol Wojciechowski, były zecer z Warszawy. Głównym członkiem bandy jest niejaki Feliks Rutkowski, ślusarz z Zbaraża. Wszyscy trzej zostali uwięzieni. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że uwięzieni mają wspólników w Galicji, udał się więc inspektor policji dr. Mironowicz do Kołomyi, a stamtąd do Stanisławowa i Lwowa.

Setna rocznica zajęcia Wiednia przez wojska francuzkie Napoleona I upłynęła w dniu 13 bm. W dniu tym o godzinie 11 rano wkroczyli Francuzi do miasta. Dowodził nimi Murat. Przemarsz odbył się z rozwiniętymi sztandarami, przy dźwiękach orkiestry, zachowano jednak wszystkie środki ostrożności, artylerzyści mieli zapalone lonty, a piechota odwiedzione kurki karabinów Tego samego dnia wieczorem przybył Napoleon i zamieszkał w Schönbrunie. W dwa tygodnie później, 2 grudnia 1805 przyszło do wielkiej bitwy pod Austerlitz na Morawie, w której połączone wojska austrjacko rosyjskie zostały na głowę pobite. Następstwem tej bitwy był pokój preszburski, zawarty 26 grudnia 1805 w którym Austrja straciła obszar przeszło tysiąca mil kwadratowych z 3 miljonami mieszkańców. Okupacja Wiednia przez wojska francuskie trwała do 13 stycznia 1806 i dała się ludności dotkliwie we znaki. Samego wina musieli Wiedeńczycy dostarczać żołnierzom francuskim codzień 250 wiader a ogólne koszta utrzymania załogi francuskiej przez dwa miesiące wynosiły z górą 50 miljonów guldenów.

Pismo francuskie o stosunkach polsko-pruskich. Organ byłego ministra marynarki francuskiej, Lanessana, paryski *Siécle*, zamieścił w tych dniach artykuł pt.: „Les Polonais en Prusse", traktujący — jak sam tytuł wskazuje — o stosunkach polskich w zaborze pruskim. „Polacy w Prusiech — pisze *Siécle* — są prześladowani bez ustanku, na każdym kroku, w życiu rodzinnem i publicznem i to z zaciekłością, do jakiej żaden inny rząd nie jest w dzisiejszych czasach zdolny. Korespondencje, jakie pisma zagraniczne otrzymują z tego nieszczęsnego kraju, czynią wrażenie jeszcze boleśniejsze, niż to, którego się doznaje przy czytaniu listów, nadchodzących z Macedonji. Tam, w prowincjach tureckich, bandy przebiegające kraj, rabujące, zabijające, podpalające, są objawem ohydnego rozbójnictwa, które dobra administracja może uśmierzyć. W Polsce pruskiej widok jest inny; tu prześladowanie i dręczenie są owocem szowinizmu narodowego". W dalszym ciągu traktuje pismo o kolonizacji, o biciu dzieci za język polski, o zabronieniu sprzedaży pism polskich na dworcach, o męczeństwach redaktorów, o walce z Sokołami, o przechrzceniu Inowrocławia, o karach, wymierzanych za nieużywanie języka niemieckiego przy zeznawaniu sądowem. „Naród polski mimo to nie ugina się — kończy *Siécle* — ale gdyby to kiedy nastąpiło i gdyby żywotność jego rządy zaborcze zatopiły istotnie kiedykolwiek w potokach krwi, byłby to widok najokropniejszy i najsromotniejszy w dziejach świata cywilizowanego".

Rosja i kolej mandżurska. Pozostawiona na mocy traktatu pokojowego w rękach rosyjskich część kolei mandżurskiej, liczy ogółem 1611 wiorst. Jest to linja główna od stacji Mandżurja do Czań czuń i bocznica władywostocka od Charbina do stacji Pogranicznaja. Według brzmienia układu pokojowego, obowiązana jest Rosja utrzymywać straż wojskową przy kolei, w stosunku 15 ludzi na jeden kilometr kolei, co dla Mandżurji północnej wyniesie ogółem 25 000 żołnierzy. Część kolei, która przypadła w udziale Japończykom, składa się z linji głównej od Czań czunia do Dalnego, oraz z bocznic do Inkou i Portu Artura, a liczy około 728 wiorst, w czem 665 po za granicami terytorjum laotuńskiego, które ma być stale okupowanem przez Japonję. Straż wojskowa kolei japońskiej po za obrębem półwyspu, na którym liczba wojska nie jest ograniczona, wynosić powinna 10.500 ludzi. Z Laojangu do Jalu kolei nie ma. Kolejka wąskotorowa, ułożona na części tej przestrzeni, nie należy do linji wschodnio chińskiej i nie jest wzmiankowana w traktacie pokoju. Kopalnie węgla pod Jantajem dostarczać będą w dalszym ciągu opału na potrzeby kolei, a pozostaną w rękach japońskich.

Małżeństwo w. ks. Cyryla. Marcel Hutin, redaktor *Echo de Paris*, rozmawiał w Cannes w hotelu Continental, z bawiącym tam w. ks. Cyrylem, który, jak wiadomo, po zaślubieniu ks. Melitty, został z listy członków armji rosyjskiej wykreślony i spędza obecnie miodowe miesiące ze swą małżonką we Francji. W Cannes, prócz w. ks. Cyryla, bawi jego brat, Andrzej i kuzyn, ks Leuchtenberg. W rozmowie tej, mówił ks. Cyryl naprzód o swem małżeństwie, przyczem zauważył, że prasa francuska wyrażała się o całej sprawie w bardzo delikatnej formie. A dalej tak mówił: „Zawarłem małżeństwo z miłości. Nasza miłość nie od wczoraj się datuje. Cały świat od dawna wiedział, że mamy się pobrać. I ani car, ani carowa nie byli w stanie odwieść mnie od mego zamiaru. I oto jestem skazany na banicję. Musiałem Rosję opuścić".

„Ale widziałem z zadowoleniem, jak wielu oficerów przyszło na dworzec, aby mi z wyrazami sympatji dłoń uścisnąć i że surowość, z jaką ze mną z powodu tego małżeństwa postąpiono, jednogłośnie znalazła pożałowanie". Na uwagę sprawozdawcy że ogólna opinia widzi w carowej, siostrze ks. heskiego a rozwiedzionego małżonka w. ks Melitty, sprawczynię surowego wyroku — w. ks Cyryl odpowiedział: „I słusznie. Car odebrał mi także tytuł w. księcia, ale musi mi go zwrócić, bo nie miał prawa tego tytułu mnie pozbawiać. Tego rodzaju pozbawienie tytułu musiałoby być połączone z uroczystą procedurą. Do tego potrzeba specjalnego zgromadzenia wszystkich wielkich książąt, którzyby musieli jako rada familijna jednogłośnie mnie potępić. To się atoli nie stało. Car jest bardzo miłym i dobrotliwym człowiekiem, ale w tym wypadku nie powodował się własnemi uczuciami i wrażeniami."

Z kraju.

Bełz. (*Zgon nieznanego mężczyzny*). Dnia 1 bm. przystawiono do tutejszego domu ubogich umysłowo chorego mężczyznę, wydobytego z rzeki Sołokji, który prócz słów „daleko biją" nic więcej nie mówił. Mężczyzna ów, którego indentyczności stwierdzić nie było można, zmarł w kilka dni później. Liczył on około 50 lat; był średniego wzrostu, owalnej twarzy, brunet, wynędzniały, ubrany z mieszczańska.

Limanowa. (*Miła teściowa*). Włościanka z Lipowego, Zofja Nowakowa, podejrzewając, że sprawcą kradzieży, popełnionej w jej domu, jest zięć jej Józef Niedbacha, obiła go tak silnie onegdaj kołem, że tenże niebawem zakończył życie. Czułą teściową aresztowano.

Stryj. (*Sejmik relacyjny*). Dnia 13 bm. zdawał sprawę w tutejszej sali Rady miejskiej, dr. Gustaw Roszkowski, poseł do Rady państwa, ze swych czynności poselskich. W dłuższem, półtorej godziny trwającem przemówieniu, przedstawił p. poseł przyczyny upadku gabinetu dra Koerbera i sytuację obecną w Radzie państwa. Wskazał i określił stanowisko Koła polskiego i jego zdobycze w ostatnich czasach między któremi najpierwsze miejsce zajmuje zrównanie taryf kolejowych na kolei Północnej i w niedalekiej przyszłości niezawodne upaństwowienie tej kolei. W sprawie reformy wyborczej zajmuje p. poseł stanowisko wyczekujące. Samej reformie nie jest nieprzychylnym, owszem, ze względu na ducha czasu prawo powszechnego głosowania jest dlań sympatycznem, atoli sprawa nie jest dojrzałą, jak długo panują w tej sprawie sprzeczne, często rozliczne poglądy i rozmaite stronnictwa, domagające się powszechnego prawa głosowania, dodają doń rozmaite ograniczenia, które istotę rzeczy wypaczają.

W dyskusji, której przewodniczył burmistrz miasta p. Stojałowski interpelowano posła o wprowadzenie języka polskiego w służbie wewnętrznej na poczcie i kolejach państwowych. Prof. Niebieszczański w sprawie dodatków aktywalnych urzędników państwowych i wliczenia ich do emerytury; p. Wehrstein w sprawie uiszczania podatków przez urzędników i funkcjonarjuszy kolei państwowej i w sprawie wynagrodzenia sędziów przysięgłych; p. Nowakowski w sprawie upośledzenia Galicji pod względem ilości szkół średnich i seminarjów nauczycielskich i nadzór lichego umieszczenia i niedostatecznego ich uposażenia! p. dr. Bylina i p. Nowakowski w sprawie szkoły dla dzieci urzędników kolejowych.

Po odpowiedzi, danej przez p. posła każdemu z interpelantów uchwalono na wniosek p. inspektora Nowakowskiego, wśród długo trwałych oklasków: „Zgromadzenie solidaryzuje się w zupełności z zapatrywaniami swego posła, pochwala politykę Koła polskiego i wyraża posłowi p. Dr. Roszkowskiemu wotum zaufania".

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l 6.

* **„Przegląd lekarski"** z dnia 11 listopada 1905 roku pisze: Fabryką p Gurgula w Jarosławiu wyrabia pieczywo dla djabetyków i mączkę dla dzieci. — Wyroby te zostały zbadane i polecone przez komisję przemysłową Tow lekarskiego krakowskiego; w interesie przemysłu krajowego zwracamy na nie uwagę czytelników naszych.

* **Podziękowanie.** W niedzielę 22 października odbył się poranek artystyczny na dochód „Domu sierót pod wezwaniem N. Panny Marji", Gródecka l. 2, odbył się „Poranek" a nie „Wieczór" bo chociaż była to godzina mniej dogodna, ale p. dyrektor Pawlikowski ofiarował w południe teatr darmo, oprócz zwykłych kosztów, za co należy mu się wdzięczność. Paniom: Marji Zawiejskiej, Marji Daitenberżance, Zofji Obtułowiczowej i p prof Kochańskiemu najszczersze i najserdeczniejsze składam podziękowanie za poświęcenie swoich talentów i czasu na rzecz sierót. P. Głowackiemu za akompaniament. Dużo doznałam uprzejmości i dobrej woli od p. reżysera Nowackiego, również od p sekr. Sachorowskiego, zajął się także orkiestrą, która gdy dowiedziała się na jaki cel ma grać ofiarowała swe usługi bezinteresowne za co osobno dziękuję. P. Połoniecki dał fortepian Steinwaga z całą gotowością także bezinteresownie. Wszystkim łaskawym, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do powodzenia „Poranku" składam gorące podziękowanie w imieniu sierót i komitetu.

Władysławowa Ochenkowska.

Dochód brutto wynosił 1430 kor. w tym naddatki łaskawie dali: Hr. Andrzejowie Potoccy 60 kor., marszałek kraj. hr. St. Badeni 50 kor., Stanisławowa Niezabitowska 20 kor., Olga Jełowicka 10 kor., Pp Langowie 10 kor., Emanuelowa Machekowa 10 kor., P. Berska 20 kor., Ks Lubomirska 10 kor., Hr. Zofja Siemieńska 15 kor, Prezyd Michalska 10 kor., Pp. Bolesławowie Śmiałowscy 12 kor, P. Bol. Orzechowicz 10 kor. Rozmaite 15 kor. Loża strzelecka 8 kor. Loża PP. Schächtów 18 kor.

Rozchód: Rachunek teatralny, akompanjament, druki etc. 314 kor. Czysty dochód 1116 kor.

* **Z filharmonji lwowskiej.** Jan Rangl, mistrz w grze na organach, który do życia nareszcie obudzi wspaniałe organy Filharmonji, znany jest w świecie muzykalnym jako jeden z najlepszych koncertowych organistów. Podczas pobytu swego w Warszawie gdzie był stale zaangażowany przez tamtejszą filharmonję, prasa warszawska nie szczędziła mu pochwał.

Pani Floriani Zbierzchowska przybywa z tournée z Rosji gdzie przed tygodniem ostatni raz występowała w Rydze. W miejskiej tamtejszej operze wystąpiła w operze Dalibesa „Lakme".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Leopolda Wajgla, złożyła na przytulisko Brata Alberta p Zofja Jankowska 10 kor.

Dla biednej pod M. R., złożyli p. W. S. 2 kor.

Zmarli:

W Samborze zmarła Anna Pelikanowa, wdowa po rewidencie rachunkowym wyższego sądu kraj. w Krakowie w 70 r. życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. Gościnny występ Marji Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Marji Mokrzyckiej-Pilarz, Augusta Dianni i Wiktora Grąbczewskiego.

Jutro w sobotę, „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach, a 5 obrazach J. Offenbacha. Występ Wery Luce, Marji Mokrzyckiej Pilarz, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

P. Antoni Stejn Krzemiński, tenor opery warszawskiej, bawiący chwilowo w Galicji, przed powrotem swoim do Warszawy, urządza szereg koncertów w większych miastach galicyjskich, rozpoczynając od Kołomyi, gdzie odbędzie się koncert dnia 18 bm. Piękny głos utalentowanego artysty, jakoteż wyborowy program, z którym p. Krzemiński wybiera się w *tournée* artystyczną, zapewnią mu niewątpliwie życzliwe, a zasłużone przyjęcie wśród naszych melomanów na prowincji. Równocześnie dowiadujemy się, że p. Krzemiński zaproszony został na szereg występów gościnnych do Pragi.

Alfons Allais, głośny humorysta francuski, zmarł w Paryżu. Sięgał on nieraz i do satyry, a pióro jego z najbardziej błahej rzeczy, umiało wywołać efekty niezrównane. Dzieła jego, noszące wspólny tytuł „Oeuvres anthumes" (Dzieła przedśmiertne) liczą dziesiątek tomów. Są tam dłuższe powieści (najlepsze Sprawa Blaireau), komedja i przedewszystkiem krótkie humoreski. Wszystko to bawiło i jeszcze długo bawić będzie publiczność francuską. Umarł nagle prawie, na zapalenie żył. Urodził się w Honfleur w r. 1855, liczył więc zaledwie lat pięćdziesiąt.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 17 listopada.

(*„Dom polski" w Czerniowcach. — Tramwaj konny. — Regulamin stróżów*).

Na początku posiedzenia odczytał sekretarz Rady p. radca Zawistowski pismo s owarzyszenia „Bratniej pomocy" i „Czytelni polskiej" w Czerniowcach, zapraszające reprezentację miejską na uroczystość poświęcenia „Domu Polskiego", jaka odbędzie się w Czerniowcach w dniach 2 i 3 grudnia br.

Na wniosek r. Lewickiego postanowiono wysłać na tę uroczystość delegację Rady z 6 członków, jacy na ochotnika zgłosić się mają w prezydjum.

R. dr. Byk interpeluje prezydenta, co dzieje się ze sprawą wykupna tramwaju konnego, którego dyrekcja rozpisała teraz licytację na dostawę progów dębowych.

Prez. Michalski oświadcza w odpowiedzi, że na najbliższem posiedzeniu komisji elektrycznej, będzie ta sprawa przedmiotem dyskusji.

Z porządku dziennego, przyznano dodatkowy kredyt 5.000 kor. dla rubryki XXVIII budżetu (referent dr. Steczkowski), poczem r. dr. Mahl referował sprawę regulaminu dla stróżów, co resztę posiedzenia zabrało. Z 27 paragrafów projektu tego regulaminu, uchwalono po nader ożywionej dyskusji 22 paragrafy, określające obowiązki stróżów, czyli, jak się od teraz oni wedle regulaminu nazywać będą, dozorców domów. Nad pięcioma ostatnimi paragrafami regulaminu odbędzie się dyskusja na posiedzeniu następnem.

SEJM.

(*54. posiedzenie, II. sesji, VIII. perjodu Sejmu galicyjskiego*).

(*Posiedzenie wieczorne*).

Lwów, 17 listopada.

Ogniotrwałe krycie dachów.

O godzinie 8·15 otworzył marszałek przerwane posiedzenie, udzielając głosu generalnemu mówcy za wnioskami komisji, p. Paszkowskiemu. Na podstawie dat statystycznych, wykazywał mowca korzyści, jakie przypadają w udziale miejscowościom, posiadającym domy, kryte ogniotrwałą dachówką. Niebezpieczeństwo szerzenia się ognia znika prawie zupełnie, maleją koszty utrzymania straży pożarnych, a co najważniejsze, premje asekuracyjne zostają bardzo znacznie obniżone.

Po końcowem przemówieniu referenta komisji administracyjnej, p. Maissa, który w sposób nader wyczerpujący przedstawił wyniki dyskusji, przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Następnie przyjęto całą ustawę z pewnemi drobnemi zmianami, poczynionemi w czasie dyskusji szczegółowej. W dyskusji nad tymi poprawkami zabierali głos pp. Stapiński, Brunicki, Piniński, F. Włodek, Wereszczyński, Korol, Buynowski, Skołyszewski, Kramarczyk, Paszkowski, Huryk, Marjewski, Urbański, Merunowicz, ks. Stojałowski.

Przed zamknięciem posiedzenia udzielił p. marszałek głosu p. Stapińskiemu, który zapytał, dlaczego dotychczas nie weszła na porządek dzienny sprawa reformy wyborczej, dalej, dlaczego nie odczytano znanego nagłego wniosku p. Jakóba Bojki oraz, dlaczego sprawa reformy drogowej została z porządku dziennego zepchniętą.

P. Marszałek odpowiedział, że sprawa reformy wyborczej zjawi się na porządku dziennym jeszcze w bieżącej sesji, wniosku p. Bojki nie odczytano dlatego, ponieważ sprawa, w wniosku poruszona, nie należy do kompetencji Izby, sprawa zaś reformy drogowej była już na porządku dziennym, ustąpić musiała jednak miejsce sprawom ważnym.

Na tem o godzinie 12 zamknął p. marszałek posiedzenie, naznaczając następne na dziś na godzinę 10 rano.

Preliminarz budżetu

funduszu krajowego na rok 1906 przedstawia się według wniosku komisji następująco w zestawieniu sumarycznem:

Wydatki:

I. Reprezentacja kraju 253.772 k., II. Zarząd 879 429 kor, III. Sprawy zdrowotne 3 475 989 k., IV. Dobroczynność 103 973 k., V. Oświata 11,491 241 k., VI. Pomniki historyczne 102 880 k., VII. Bezpieczeństwo publiczne 668.631 k., VIII. Komunikacje 4 011.541 k., IX. Budowy wodne i meljoracje 2,711 831 k., X. Rolnictwo 1,958.992 k., XI Górnictwo 37.628 k., XII. Przemysł i rękodzieła 692 495 k., XIII. Długi krajowe 2,936 457 k., XIV. Rozmaite 638.629 k.

Suma wydatków 29,963.488 koron.

Dochody:

I. Zarząd 72.700 k., II. Sprawy zdrowotne 287.221 k., III. Pomniki historyczne 450 k., IV. Bezpieczeństwo publiczne 250.010 k., V. Komunikacje 621.270 k., VI. Budowy wodne i meljoracje 42.078 k., VII. Rolnictwo 530 836 k., VIII. Górnictwo 9 000 k., IX. Przemysł i rękodzieła 3 780 k., X. Długi krajowe 4.294 k., XI Rozmaite 1,183.020 k., XII. Opłaty konsumcyjne 7,260 000 k. XIII. Pozostałość z rach. z lat ubiegłych 254 506 k.

Suma dochodów własnych 10.519.165 k.

XIII a) Dochód z pożyczki zaciągnąć się mającej w kwocie 7,000.000 k. na pokrycie 4 prc. datku kraju, przypadającego do wypłaty w roku 1906 na regulację rzek kanałowych 773.600 k., XIII b) Dochód z pożyczki, zaciągnąć się mającej w kwocie 6,150.000 k. na pokrycie rat, przypadających w roku 1906 na systematyczną regulację rzek karpackich 462.568 k.

Razem 11,755.333 koron.

Dodatki do podatków uczynią 16,096.963 koron.

Ogółem 27.852 296 koron.

W porównaniu z wydatkami 29,963.488 koron.

Brakuje pokrycia na 2,111.192 koron.

Wedle tego sumarjusza, uczynią wydatki funduszu krajowego w roku 1906 29,963.488 koron.

Dochody własne wraz z pożyczkami na regulację rzek kanałowych i rzek karpackich 11,755 383 koron.

Niedobór zatem wynosi 18,208 155 kor., a gdy dodatki krajowe uczynią 16 096.963 k., pozostaje do pokrycia 2,111.192 k, od której to pożyczki 4 prc. odsetki uczynią 84.448 koron.

Cała zatem pożyczka wynosić będzie 2 195 640 koron.

Komisja budżetowa przedkłada Sejmowi następujące wnioski do uchwały:

A) Na rok 1906 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w kwocie 29 963.488 k., a dochody własne tegoż funduszu wraz z pożyczkami na regulacje rzek karpackich i kanałowych w kwocie 11,755.333 k.

B) 1. Na pokrycie niedoborów funduszu krajowego w roku 1906 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i pięcio-procentowego podatku od domów wolnych po 65 h. od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25 października 1896 Dz. u. p. nr. 220 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 71 h. od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach: krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1. ad a) wymienionych w wysokości 57 h., zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych, po 63 h. od każdej korony całej należytości tych podatków.

C) Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej na pokrycie reszty niedoboru w kwocie 2,111.192 kor. i przypadających od tej kwoty odsetek w kwocie 84 448 k., a zatem w ogólnej kwocie 2,195 640 k., z tem jednakże zastrzeżeniem, że pożyczka ta ma być oprocentowaną najwyżej po 4 od sta, a zwróconą najpóźniej 1 stycznia 1911.

O komasacji gruntów.

Na pierwszem w obecnym sezonie zimowym zgromadzeniu tygodniowem, odbytem w środę 8 bm. wygłosił inżynier Jan Krudysz w Towarzystwie politechnicznem nader ważny dla dzisiejszych stosunków rolniczych w Galicji wykład o komasacji gruntów.

Ustawa komasacyjna dla Galicji wyszła jeszcze w grudniu 1899, a biuro dla spraw agrarnych istnieje dopiero od wiosny 1904 i w tym roku rozpoczęto czynności początkowo w dwóch gminach, mianowicie w Chiszewicach w powiecie Rudnieńskim i w Lublińcu nowym w powiecie Cieszanowskim, które to roboty do tej chwili się odbywają nieustannie. W ciągu lata 1905 przeprowadzono ponadto komasację w gminie Skniłowek w powiecie Lwowskim.

Głównem zadaniem komasacji jest zebrać i połączyć rozrzucone posiadłości gruntowe poszczególnych właścicieli i stosownie do ich życzeń wydzielić im grunta, o ile możności o tej samej powierzchni i wartości w jednym lub więcej kawałkach. Gruntom tym należy nadać korzystną formę z zachowaniem pewnego dogodnego stosunku szerokości do długości i stale ograniczyć go kamieniami. Nowe drogi zakłada się w ten sposób, ażeby do każdego gruntu można było bezpośrednio dojechać i to o ile możności z dwóch stron. W razie zapotrzebowania przeprzowadza się równocześnie i meljoracje rolne.

O korzyściach komasacji mogą świadczyć niektóre charakterystyczne daty, zebrane w gminie Skniłowku. Cały obszar gminy wynosi 135 ha. i obejmował 20 ha. kompleksów gminnych gruntowych o 519 parcelach. Po komasacji jego było 71 kompleksów. Poszczególni włościanie mieli rozdrobnione grunta w 1—15 oddzielnych kawałkach, obecnie wydzielono w 1 do 4 kawałkach. Przeciętna szerokość parceli wynosiła poprzednio 13 m., obecnie wynosi 50 m., łączna długość miedzy wynosiła 44 500 metrów bieżących, a obecnie tylko 11.700 m., przez co zyskało się o 0 65 ha. na powierzchni do użytku, czyli o 0.45% ogólnego obszaru. Koszta jednego hektara czyli 1 i trzech części morga wynoszą 15 ha.

Zajmujący ten wykład, wyjaśniony przedłożonymi planami, obudził żywą dyskusję licznie zgromadzonych inżynierów, w której zabierali głos pp. dr. Blauth, Gumowski, dr. Michał Kornella, radca dworu Franke, inżynierowie Aleksander Wierzbicki i przewodniczący profesor Syroczyński, poczem postawiono niektóre nader ważne dla rolnictwa i dla interesu inżynierów wnioski, które będą przedmiotem narad zarządu Towarzystwa.

List pasterski ks. biskupa Roppa

W *Kurjerze Wileńskim* z dnia 5 listopada (w numerze wydanym bez cenzury) znajdujemy następujący list pasterski biskupa wileńskiego ks. Roppa.

„Kochani katolicy djecezjanie! Straszne pogłoski dochodzą mnie; mówią, że wielu z pomiędzy was, oburzeni przez objawy siły, które dały w tych dniach organizacje żydowskie, zabierają się wywrzeć zemstę na żydach. Ludzie złej woli śmią nawet głosić, że ja i księża moi z tem współczują i że występowaliśmy ze słowem zachęty. Wobec tego uważam za święty obowiązek powołać się na naszą wiarę świętą katolicką, na przykazania Boże: „Nie zabijaj, nie kradnij, miłuj bliźniego twego jako siebie samego". Są to obowiązki bezwzględne; obowiązują równie wobec przyjaciela, jak i nieprzyjaciela.

„Kto przeciw nim działa popełnia grzech ciężki; w tym grzechu ginąc, idzie na straszny sąd Boży i pozbawia się nawet pogrzebu chrześcijańskiego. Nie wolno zatem łączyć się z tymi, co chcą mścić się na żydach. Katolikowi nie wolno bić żydów, jak i wszystkich innych ludzi pod grozą exkomuniki, czyli klątwy kościelnej. Czy to jednak znaczy, że damy się prowadzić i kierować przez żydów? Wcale nie.

„Oni mogli kierować, bo organizowani byli potajemnie, a my dotychczas nieorganizowani, bo nie mieliśmy prawa, a rzeczy bezprawnych nie czynimy. Dziś mamy prawo i my organizować się! Już się po parafjach krzątają, już się tworzy wielkie katolickie stowarzyszenie ludowe; wkrótce spodziewam się wezwać was na wiec katolicki. Będziemy więc silniejsi, będziemy na przyszłość odporni i żydzi nad nami nie zapanują, ale tylko, jeżeli będziemy spokojni i trzeźwi, i jeżeli przez rzezie i gwałty nie ściągniemy na siebie kar kościelnych i Bożych, i nie sprowadzimy na siebie i kraj nasz strasznych nieszczęść".

Jaremcze.

Życzliwy zawsze dla Jaremcza korespondent *Słowa Polskiego* K. Z. w artykule z 25 października 1905 nazwał Jaremcze najpiękniejszym i najmilszym w całych Karpatach wschodnich zakątkiem.

Te góry, od których oczu oderwać nie można, tyle w nich malowniczości, taka różnorodność barw, że istotnie ten widok napełnia serce rozkoszą, pozwala zapomnąć o codziennych troskach.

To dała natura, lecz ażeby tę perłę Karpat przystroić w oprawę odpowiednią, powinni, dbali o dobro Jaremcza, ludzie czynić zabiegi, ażeby z każdym rokiem pobyt letników stawał się milszym, ażeby usuwano braki, a w miarę możebności i funduszów i czyniono ulepszenie nie nadzwyczajne, ale takie, które są wykonalne i których zaprowadzanie zawisłem jest od dobrej woli osób, wchodzących w skład wydziału klubu Jaremczańskiego.

Klub ten w ostatnich czasach objawił większą ruchliwość, a walne zgromadzenie członków, odbyte w sierpniu 1905 uchwaliło, na serjo zająć się porządkami, tak, iżby w lecie następnego roku letnicy nie mieli powodu do utyskiwania.

Między innymi wnioskami uchwalono uprosić dyrekcję kolei państwowych w Stanisławowie o rozszerzenie wyjścia z dworca przez zrobienie 2 drzwi dwumetrowej szerokości, ażeby publiczność nie gniotła się u drzwi, które dziś istnieją, a które możeby były dobre dla małego przystanku, w żadnym wypadku dla stacji takiej, jak Jaremcze, gdzie w lecie setki ludzi się gromadzi.

Niewątpimy, że życzliwy dla Jaremcza p. dyrektor Festenburg w sprawę tę osobiście wglądnie i wyda takie zarządzenia, które zaspokoją słuszne życzenia publiczności, tembardziej, że połączone to będzie z małym kosztem.

Uchwalono też uprosić zarząd drogowy w Kołomyi, ażeby fosy wzdłuż gościńca z obu stron w obrębie Jaremcza corocznie na wiosnę czyszczono i drogę szutrowano, a uniknie się wyziewów i kurzu, który dokucza.

Uchwalono w sezonie co tygodnia raz zamiatać ulice, a czynność tę oddać przedsiębiorcy jakiemu i pilnować, ażeby chodniki i ulice były czysto utrzymywane, nadto wezwać właścicieli domów do przestrzegania czystości w domach, podwórzach i przed domami. Uchwalono uprosić zarząd gminy o przypilnowanie corocznego czyszczenia studzien, pilnowanie oświetlenia ulic i wysypywanie chodnika piaskiem.

Uchwalono ustawienie ławek w miejscach spacerowych, naprawę „ronda" obok źródła, naprawę kładki na Prucie, naprawę „Gioriettу".

Walne zgromadzenie, przekonawszy się, że przychody klubu z opłat za wstęp do lasu wynoszą około 2000 koron, przyszło do przekonania, że wydatki na powyższe ulepszenia znajdą pokrycie, uchwaliło odpowiedni kredyt, a wykonanie tych ulepszeń poruczyło prezesowi klubu, panu radcy szkolnemu, Skupniewiczowi, nadto uprosiło panów: Skrzyńskiego i Owsiaka, jako tam stale zamieszkałych o czuwanie, ażeby roboty te na czas i po myśli intencji walnego zgromadzenia były wykonane.

Ażeby właściciele wil mieli wiadomości, co w roku 1906 ma się zrobić i czego mają oczekiwać, uchwalono odpis protokołu walnego zgromadzenia udzielić wszystkim właścicielom wil do wiadomości. Nie wątpimy, że p. Prezes jak dotąd, tak i nadal gorliwie zajmywać się będzie sprawami klubu i liczymy na to, że inni członkowie wydziału Klubu wspierać będą prezesa Klubu radą i czynem, a specjalnie panowie Skrzyński i Owsiak nie poskąpią trudu, ażeby ten nasz galicyjski „Ischel" z każdym rokiem się podnosił. Jest to możebnem; nieco wkładu i dobrej woli, a usuniemy braki. Nie narzekajmy tylko na te braki, ale róbmy porządek, a zasłużymy na wdzięczność letników.

Dajmy tym letnikom więcej wygody, wszak oni płacą drogo za pobyt w Jaremczu, mają więc prawo domagania się od nas i wygód i porządku, oni przyjeżdżają na odpoczynek, na świeże powietrze, zróbmy więc ład i porządek, i zaprowadzimy czystość nawet pedantyczną.

W końcu poruszę jeszcze kwestję budowy kościoła w Jaremczu. Wiadomem jest, że kaplica dzisiejsza, zbudowana prymitywnie, nie wystarcza dla publiczności w miesiącach letnich, to też od kilku lat zbiera komitet składki, które obecnie wynoszą około 5.500 koron, grunt już jest również, kamień i wapno. Fundusze te atoli nie wystarczają na budowę kościoła co najmniej na 400 osób, gdyż według kosztorysu i planów przez architektę Obmińskiego już sporządzonych, budowa ta wynosić będzie 12 000 koron. Byłoby więc wskazanem pomyśleć nad uzbieraniem dalszych funduszów i przystąpić do budowy, ażeby nietylko dla letników, ale i dla tych stale zamieszkałych robotników (mazurów) stworzyć dom Boży.

Pana prezesa klubu prosimy o wzięcie tych słów pod rozwagę, a w danym razie o zwołanie posiedzenia wydziału klubu i komitetu kościelnego i wydanie takich zarządzeń, ażeby wszelkie słuszne postulaty Jaremczan uwzględnione zostały.

Jeżeli Jaremcze ma się podnosić i ma być zaprowadzonym ład, niewystarczy choćby największa zapobiegliwość klubu, gdy ten klub nie dozna poparcia ze strony władz.

Prosimy Ich Ekscellencji pana namiestnika i marszałka kraju o opiekę nad Jaremczem, gdyż od tej opieki zawisłe są zarządzenia władzy politycznej i autonomicznej, zdążające do zaprowadzenia ładu, kontroli mięsa i wiktuałów i wogóle ażeby miejscowe organa gminne funkcjonowały należycie, przestrzegałaby porządku, temsamem usuwały skargi, które częstokroć były uzasadnione.

Właściciele will w Jaremczu.

Z Królestwa Polskiego

Bestjalstwo żołdactwa.

Z Warszawy donoszą: Przy ulicy Nowiniarskiej l. 16 mieści się piekarnia Pasztajna. Trzej pracownicy piekarni tej przemawiali do znajdujących się w pobliżu żołnierzy, ażeby nie strzelali do piekarni, gdyż tłum schodzi się tam po chleb świeżo upieczony, bez żadnych innych zamiarów.

W czasie tej rozmowy jeden z żołnierzy oddalił się i przyprowadził z sobą w większą siłę Otoczono piekarnię i poprowadzono wszystkich trzech wymienionych piekarczyków do cyrkułu, po drodze niemiłosiernie bijąc ich kolbami. Wszyscy trzej ci ludzie są bardzo ciężko pobici.

Przy ul. Dzikiej l. 11 patrol kazał sobie otworzyć bramę i jeden z żołnierzy uderzył kolbą w głowę stróża miejscowego i zranił go ciężko. Nieszczęśliwy ten człowiek ma żonę troje drobnych dzieci.

Represalja prasy.

Warszawski dniewnik ogłasza, iż oberpolicmajster warszawski zwrócił się do prokuratora Izby sądowej warszawskiej o pociągnięcie wydawców tygodnika *Głos*, pp. Dawida i Klimpla, oraz autora p. Goldringa Powojczyka do odpowiedzialności sądowej za umieszczenie notatek p. t „Zaprzeczenie oberpolicmajstra" i „Czarna sotnia operuje", obwiniających policję warszawską o podburzanie części ludności do pogromu żydowskiego.

Kozacy obrabowali policjanta.

Pisma warszawskie donoszą: Dnia 5 bm. po północy, na 6 wiorście szosy radzymińskiej na jadącego furmanką policjanta, wysłanego po zakup chleba do Marek, napadło pięciu kozaków, którzy odebrali mu 41 rb. i furmanowi 5 rb.

Zamachy.

Z Warszawy donoszą: Na ulicy Gęsiej lud poznał kilku agitatorów, którzy koniecznie starali się wywołać rozruchy antiżydowskie. Trzej tacy agitatorowie: Aleksander Wyrusz, Leon Kułakowski i Marceli Prymas, padli trupem pod ciosami nożów i od kul rewolwerowych; również poraniono złodzieja zawodowego Chaima Łopacinera.

Następnie nieznani ludzie na ulicy Dzielnej zabili uderzeniem sztyletu w serce policjanta posterunkowego Czajkowskiego, który swojem postępowaniem jątrzył ludność okolicznej dzielnicy.

Około rogatek Mokotowskich, do gromadki osób, odczytujących tekst ogłoszenia urzędowego, podszedł w przebraniu cywilnem strażnik ziemski z oddziału mokotowskiego, Bazyli Jakow i zdarł plakat wydając okrzyki prowokacyjne, a potem pobiegł w stronę policji, chcąc widocznie w ten sposób wywołać krwawe starcie. Zorjentowali się wszakże szybko w położenia robotnicy i dogoniwszy Jakowa na ulicy Marszałkowskiej, zadali mu kilka ran strzałami z rewolweru. Poranionego pogotowie odwiozło do szpitala Dzieciątka Jezus. W takiż sposób poraniono niejakiego Józefa Strzeleckiego na ul. Czerniakowskiej i jakiegoś drugiego nieznanego człowieka lat około 30.

Na rogu ul. Wolność i Okopowej zabito znanego opryszka pod imieniem Aleksander, usiłującego wywołać rabunki.

Wreszcie na rogu Rysiej i Marszałkowskiej przechodnie poznali w tłumie dwóch agentów policyjnych. Jeden z nich padł trupem pod ciosami sztyletu, a drugi zdążył ukryć się pod opiekę wojska.

Na ulicy Wolskiej dano strzał do strażnika ziemskiego Jana Sokołowskiego i ciężko raniono go w piersi.

Na ulicy Ogrodowej zabito strzałem z rewolweru starszego dozorcę policyjnego Mikołaja Pawłowa. Sprawcy zabójstwa uciekli,

(Telegr. Dziennika Polskiego)

Warszawa. Gen. gubernator zabronił sprzedaży pojedyńczych numerów gazet. Sklepy były wczoraj pootwierane. Dziś ma się rozpocząć praca we wszystkich fabrykach.

Z chaosu pod berłem cara.

„Żegnaj mi, drogi mój aniele"...

Pod takim tytułem zamieszcza *Syn. Ot.* pożegnanie ustępującego K. Pobiedonoscewa, Artykulik jest krótki i zwięzły:

— „Nie jestem takim głupcem, abym miał pozostać ministrem przy urządzeniach konstytucyjnych"...

„Ten frazes przypisują kumoszki petersburskie b. oberprokuratorowi Synodu, p. Pobiedonoscewowi, który nie mógł znieść widma wolności i w sam dzień wydania manifestu zniknął z horyzontu.

Inaczej być nie mogło. Sowy i puhacze przy pierwszych odblaskach zorzy zawsze starają się ukryć w jaknajwiększą gęstwinę, jaknajdalej od światła, od życia i tam, siedząc na sęku, przeklinają cały świat i słońce promienne.

Niechajże siedzi sobie na swoim sęku i ten puhacz, który odleciał z Synodu i niechaj niebo przedłuży jego lata, aby mógł widzieć własnemi oczyma nowe życie, aby mógł dotykalnie wyczuć tryumf tej wolności, którą kradł narodowi rosyjskiemu i chował pod kluczem przemocy. To będzie największą jego karą i męką, dlatego też niechaj cały naród rosyjski powie społem:

— Wielolecie dla Konstantego Pobiedonoscewa!... Wielolecie!..."

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kutais. (Pet. ag. tel.). Stan wojenny ponownie tu zniesiony.

Libawa. (Pet. ag. tel.). Urzędnik policyjny Kluge, który po wesoło spędzonej nocy namawiał ludność do rozruchów antysemickich, został przez tłum aresztowany, postawiony przez zaimprowizowany sąd ludowy i na podstawie wyroku tego sądu zastrzelony.

Petersburg. (Tel. wł.). Ks. Ludwik Napoleon, nie chcąc wśród dzisiejszych warunków pozostać w służbie rosyjskiej, wyjechał do Francji.

Powrót ks. Mirskiego.

Wiedeń. (Tel. wł). *W Allg. Ztg.* donosi, że ks. Swiatopełk Mirski ma być powołany do współdziałania z Wittem.

Strejk powszechny w Rosji.

Moskwa. Robotnicy przyjęli niechętnie propozycję strejku powszechnego, uczynioną im z Petersburga. Wogóle nie chcą strejkować na rzecz żądań Polaków.

Panika.

Petersburg. (Tel. wł.). Tu i w Moskwie zapanowała ogromna panika, nietylko na giełdzie towarowej, ale i na giełdzie efektów. Cały handel ustał. Walory spadają z dnia na dzień. Grozi ogólny krach. Panika większa niż była podczas wojny,

Bunt we Władywostoku.

Londyn. (Tel. wł.). *Via* Tokio od granicznego oficera japońskiego nadchodzi wiadomość, że Władywostok zupełnie spalony. Część fortów wysadzona w powietrze. Całe miasto ma wygląd jednego wielkiego rumowiska. Czwartą część oficerów zabito. Ludność bez dachu.

Ofiara cara dla żydów.

Petersburg. (Tel. wł.). Witte zaproponował carowi, aby ofiarował 15 miljonów rubli dla ofiar pogromu żydowskiego.

Telegram Wittego do robotników.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Witte wystosował do robotników wszystkich warsztatów i fabryk następujący telegram: „Bracia robotnicy! Wróćcie do pracy, wstrzymajcie się od rozruchów. Miejcie litość dla waszych żon i dzieci, nie słuchajcie żadnych złych rad. Car zarządził, aby szczegółową zwrócono uwagę na kwestję robotniczą i w tym celu utworzył ministerstwo handlu i przemysłu, które ma zająć się uregulowaniem stosunków między pracodawcami a robotnikami. Dajcie nam czas, aby wszystko, co możliwe, można było dla was zrobić! Usłuchajcie rady człowieka, który was kocha i pragnie waszego dobra!"

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Dzisiejsza *Wien. Ztg.* ogłasza reskrypt cesarski, zwołujący Radę państwa na 28 bm.

Program prac parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł) Rząd, jak słychać, ma następnjący plan podziału pracy parlamentarnej. Parlament, który zbierze się dnia 28 bm., obradować będzie do połowy grudnia i załatwi prowizorjum budżetowe, oraz uchwali kwotę austrjacką na wspólne wydatki. Po Nowym Roku zbierze się sejm czeski, aby ukończyć pracę nad reformą wyborczą, poczem w drugiej połowie lub przy końcu stycznia znów zbierze się parlament. W tym czasie właśnie, lub w pierwszych dniach lutego, przedłożoną zostanie parlamentowi ustawa o powszechnem prawie głosowania. Rząd liczy na to, że ustawa ta uchwaloną będzie do wiosny, tak by późnem latem nowe wybory do parlamentu mogły się już odbyć na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Strejk a czescy urzędnicy państwowi.

Praga. (Tel. wł). Urzędowy organ czeskich urzędników państwowych pt.: *Czeskie urzednickie Listy* ogłasza na czele numeru tłustym drukiem następującą odezwę: Jeśli przyjdzie do ogólnego strejku robotników, to wzywamy czeskich urzędników państwowych, aby się do tego strejku przyłączyli. Jeżeli nie mogą tu i owdzie do strejku generalnego się przyłączyć, to niechaj utrzymują bierny opór lub w inny sposób przeszkodzą wypełnianiu pracy urzędowej. Precz z biurokratycznym rządem, który jest tylko dla szlachty, wojska i duchowieństwa.

Dostawa obuwia dla armji.

Wiedeń. (Tel. wł.). W ministerstwie handlu odbyła się konferencja co do rozdziału dostaw obuwia i wyrobów siodlarskich na r. 1906 między rękodzielników. Z Galicji brał udział w konferencji reprezentant krakowskiej Izby handlowej poseł dr. Rapoport. Ogółem na rok przyszły przypadnie na całą Austrję do wykonania 51.600 par trzewików wojskowych, wartości 610.000 koron, oraz robót rymarskich i siodlarskich wartości 218.000 koron.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Praga. (Tel. wł.). *Nar. Listy* donoszą, że klub czeski będzie stanowczo domagał się załatwienia ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych jeszcze w tym roku, a to na podstawie referatu, opracowanego przez p. Forzta.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Sejm na wniosek p. Fuxa przyjął do noweli ordynacji wyborczej postanowienie, że oba języki krajowe są równouprawnione w urzędowaniu Sejmu.

Berno morawskie. (Tel. wł). Zmiana ustawy wyborczej do Sejmu nastąpiła wszystkimi głosami przeciw 8 głosom czeskim i 4 niemieckim.

Sejm czeski.

Praga. Sejm po dłuższej dyskusji uchwalił wnioski w sprawie założenia krajowego zakładu ubezpieczeń.

Za wnioskami tymi głosowali Czesi, większa własność i konserwatyści.

Reforma wyborcza w Austrji.

Linz. (Tel. wł.) Do *Linzer Volksblattu* donoszą, że rządowy projekt o powszechnem prawie głosowania opiera się na następujących punktach: 1) bezwarunkowe zniesienie wszystkich kuryj; 2) powszechne, równe prawo głosowanie; 3) małe okręgi wyborcze; 4) rozdział mandatów między poszczególne kraje przy uwzględnieniu zarówno zaludnienia, jak i kwoty opłacanych podatków bezpośrednich.

Wiedeń. (Tel. wł) Jak słychać z kół, zazwyczaj dobrze poinformowanych, rząd ma zamiar ofiarować Galicji 90 do 95 mandatów w razie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. (Tel. wł) *W. Allg. Ztg.* donosi, że przebieg rokowań z koleją Półn. postąpił tak, że rząd ustawę o upaństwowieniu jej przedłoży jeszcze w tym roku. Natomiast wobec nagle rozbudzonej opozycji przeciw upaństwowieniu niektórych kół parlamentarnych i przemysłowych, wątpliwem jest, czy ustawa ta w parlamencie da się szybko załatwić.

Pobór soli.

Wiedeń. Celem ułatwienia i przyspieszenia załatwienia podań w sprawie pobierania soli na cele przemysłowe, ministerstwo skarbu zarządziło, aby zezwolenia na pobór soli 1 i 2 gatunku na cele przemysłowe, udzielało w przyszłości nietylko ministerstwo skarbu, względnie krajowa władza skarbowa, ale także dyrekcje skarbowe okręgowe i inspektoraty skarbowe w tych miejscowościach, które są siedzibą dotyczących przedsiębiorstw.

Zaburzenia na uniwersytecie niemieckim w Pradze.

Praga. Podczas wczorajszej inauguracji rektora uniwersytetu niemieckiego prof. Riebera przyszło do starcia między studentami niemiecko-narodowymi, a członkami stowarzyszeń katolickich. Tych ostatnich studenci narodowo niemieccy śpiewając: „Wacht am Rhein", wyparli z auli.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Przy uzupełniającym wyborze posła na sejmz IIIgo okręgu wyborczego w Budapeszcie. wybrano ministra Poeroesa 850 głosami. Kontrkandydat jego ze stronnictwa niezawisłości, otrzymał 562 głosów.

Demonstracja flot.

Wiedeń. Jak *Neue fr. Presse* donosi, zostanie na podstawie porozumienia między mocarstwami biorącemi udział w demonstracji flot przeciw Turcji, powierzone kierownictwo wice admirałowi austrjackiemu Juljuszowi Ripperowi.

Rzym. (Tel. wł). Inspirowany przez rząd dziennik *Stampa* donosi, że demonstracja flot jest już stanowczo postanowiona.

Wypadek króla Edwarda.

Windsor. Król angielski na polowaniu w parku windsorskim wywichnął nogę.

Król Alfons w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbył się obiad w Schönbrunnie na cześć króla hiszpańskiego i księcia bułgarskiego, a następnie odbyło się przedstawienie w teatrze Zimowym, poczem król hiszpański w towarzystwie cesarza udał się na dworzec, skąd odjechał do Monachium.

Królestwo norweskie.

Kopenhaga. Jak dzienniki donoszą, prezydent ministrów zawiadomił na tajnem posiedzeniu parlament duński, że także niemieckie i angielskie okręty wojenne towarzyszyć będą ks. Karolowi do Chrystjanji.

Chrystjanja. Rząd zawiadomił storthing, że odpowiednio do otrzymanego upoważnienia, zwrócił się do ks. Karola duńskiego z prośbą o przyjęcie korony norweskiej. Ks. Karol gotów jest koronę przyjąć. Rząd przedłożył storthingowi ustawę, wyznaczającą królowi norweskiemu apanaże w kwocie 700 000 koron. Storthing ustawę tę przyjął 100 głosami przeciw 11.

Wybór króla odbędzie się w sobotę.

Strejk kolejowy w Austrji.

Wiedeń. W ministerstwie kolei, pod przewodnictwem dra Wrby, odbyła się konferencja z zastępcami kolei prywatnych, która dotyczyła uregulowania stosunku płac personalu kolejowego. Obrady trwały kilka godzin i będą w sobotę kontynuowane.

Strejk we Francji.

Paryż. W arsenałach w Brest, Lorient, Cherbourg, Toulon i Rochefort, pracę podjęto na nowo.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na audjencji arcybiskupa praskiego, ks. kardynała Skrbensky'ego.

Londyn. Biuro Reutera zaprzecza podanej przez niektóre pisma wiadomości, jakoby królewska para angielska miała się udać do Berlina na uroczystość srebrnego wesela cesarza Wilhelma.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego w Czerniowcach: zastępcę prokuratora dra Konstantego Isopescul-Grecul i sekretarza sądu dra Alfreda Handla.

Przeniesienia. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądowego Władysława Mierzańskiego z Zastawny do Czerniowiec.

Wygrana główna. Wiedeń. (Tel.) Przy ciągnieniu 3% premiowych losów Tow. kredyt. ziemskiego (Bodencredit) I emisji z r. 18*0 główna wygrana 90.009 kor. padła na serję 1355 nr. 99

Podrożenie cen papieru. Wiedeń. (Tel. wł.) Austrjackie fabryki papieru zamierzają podnieść bardzo znacznie ceny papieru z powodu rzekomo wyższych cen surowca.

Dział ekonomiczny.

— **Wystawa ruchoma w Stryju.** W dniach 4 i 5 grudnia b. r. odbędzie się w Stryju „Wystawa ruchoma Ligi pomocy przemysłowej" Miejscowy komitet, na którego czele stanął Julian br. Brunicki z Podhorzec stara się o rozszerzenie ram tej wystawy. Do wystawy przyłączą się miejscowi i okoliczni przemysłowcy Komitet zaprasza nadto wytwórców krajowych, którzy nie należą do „Wystawy ruchomej", do nadsyłania ze względu na czas przedwiąteczny pewnej umiarkowanej ilości swych wyrobów, a komitet zajmie się ich rozsprzedażą. Do posyłki, którą należy adresować do Komitetu Wystawy ruchomej (Biuro Rady powiatowej w Stryju) winien być dołączony wykaz szczegółowy wysłanych przedmiotów z wyraźnem oznaczeniem ceny. Wskazanem by było również, aby fabryki maszyn i narzędzi rolniczych nadesłały swe cenniki, mniej ze maszyny i narzędzia rolnicze w oryginale, większe w modelach, fotografiach i t. p.; niesprzedane maszyny i narzędzia przymie miejscowe Towarzystwo gospodarskie do swego nowoutworzonego składu w komis.

— **Wiedeń.** Na nadzwyczajnem, walnem zgromadzeniu członków Union banku przyjęto jednogłośnie wnioskek rady nadzorczej o podwyższenie kapitału akcyjnego z 32 na 50 miljonów koron.

— **Wiedeń** 16 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. —·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 263·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 101·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·—, Clary 40 zł. m. kr. 151·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 64·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53· , Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34 —, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig prem. kolej. po 142 fr. 146·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 530 —.

— **Berlin** 16 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·10, Staatsbahny 143 , Diskont Comandit 188·50, Berlińskie Towarz. handl. 172·—, Laura 251·75, Bochum 243·25, Kolej połud wschodnio-pruska —· . Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 128·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 138·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 214·25, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 24·60, Kolej Henry 124 — Niemiecki bank narodowy 128·50, Kanada Prefered 173·25, Akcje żeglugi hamburckiej 161·40, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) · , Huta „Donnersmark" 26 75

— **Berlin** 16 listopada. Austrjackie banknoty 85· , spirytus —·—.

— **Paryż** 16 listopada 4 procentowa renta 99·80, mąka 31·15.

— **Frankfurt** 16 listopada. Austrjackie kredyty 210·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 188·40, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 listopada 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. W. Borkowski z Kapuścińca. Br. W. Gostkowski ze Stryja. JE. Nahodzki ze Stanisławowa. M. Brykczyński z Zagwoździca. Dr. Ehrlich z Przemyśla. P M. Wiesenberg z Żurawna. M. Polański z Rostoczka. Dr. F. Hönigsman z Wiednia. PP. J. Karniewscy ze Sławnego. Dr. Z. Januszewski z Kijowa. B. Jasieński z Tuligłowa. T. Polański z Bóbrki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Matylda Grzybińska

wdowa po inżynierze

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 15-go listopada 1905 r., przeżywszy lat 64.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 17 listopada b. r. o godzinie 4 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony syn i córka krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów, dnia 17 listopada 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.